

nych traumatycznych przeżyć i upokorzeń, fabrykę śmierci i ludzkiego wynaturzenia, możliwość uczczenia milionów pomordowanych w czasie wojny.

Prawie równoległe z omawianym dziełem J. Lachendro na niemieckim rynku wydawniczym pojawiła się książka analizująca dyskusję końca lat czterdziestych na łamach tygodnika „Der Spiegel” o problematyce żydowskiej: *Zum Judenbild nach Auschwitz*.⁴ Autor szuka w niej odpowiedzi nie tylko na ważne pytania, ale i stawia pytanie o rolę prasy i postawę jej redakcji wobec biografii współpracowników i ich niewątpliwym wpływie na prezentowanie bądź przemilczanie kłopotliwych faktów, na postrzeganie i kształtowanie powojennej rzeczywistości. Taki element analizy badanej prasy – moim zdaniem – potraktowano w pracy J. Lachendro zbyt ogólnikowo.

Bożena Górczyńska-Przybyłowicz

Czyżby renesans gatunku? Uwagi na kanwie dwóch nowych biografii Ernsta Jüngera

HEIMO SCHWILK: *Ernst Jünger. Ein Jahrhundertleben*, Piper Verlag, München 2007, 624 ss.

HELMUTH KIESEL: *Ernst Jünger. Die Biografie*, Siedler, München 2007, 718 ss.

W lutym 2008 r. minęła dziesiąta rocznica śmierci niemieckiego pisarza Ernsta Jüngera. Przeszła ona w Polsce bez echa, jako że i urodzony w Heidelbergu literat nie znalazł jak dotąd w naszym kraju szerszego uznania i konsekwentnie odmawia mu się statusu klasyka literatury światowej, czy też miana choćby jednego z istotnych pisarzy niemieckich dwudziestego wieku. Obecny swymi utworami w licznych tłumaczeniach¹, będący niekiedy przedmiotem żywych sporów i pozostający już od dłuższego czasu inspiracją dla sporego grona polskich twórców (A. Zagajewski, R. Kapuściński, G. Herling-Grudziński), nie potrafi Jünger odnaleźć drogi do naszej świadomości zbiorowej i nie da się tego stanu rzeczy wytłumaczyć jedynie specyficznym stylem jego abstrakcyjnej prozy. To nie on zdaje się tłumaczyć polskiemu czytelnikowi zawilóści krótkiego „niemieckiego” stulecia, choć byłby do tego z pewnością jak mało kto predestynowany. Daleko mu do szacunku jakim otaczani są G. Grass, H. Böll czy choćby H. Hesse.

Inaczej mają się sprawy nad Renem, gdzie „kontrowersyjny” literat uczczony został ostatnio dwoma obszernymi tomami o charakterze biograficznym (każdy z nich liczy sobie niemalże siedemset stron), wydanymi przez renomowane domy wydawnicze, a raczej części potężnych koncernów medialnych – Siedler i Piper. Nie zmienia to z całą pewnością w najmniejszym stopniu faktu, że postać Ernsta Jüngera polaryzować będzie Niemców nadal w sposób nie-

⁴ D. Heredia, *Zum Judenbild nach Auschwitz. Die frühe Berichterstattung in der Zeitschrift „Der Spiegel”*, Rombach Verlag 2008.

¹ Najważniejsze utwory E. Jüngera na język polski przełożył W. Kunicki – *W stalowych burzach* (1999), *Na marmurowych skalach* (1997). Edycja *Niebezpiecznego spotkania* wyszła spod pióra B. Tarnas (1998). W 2004 r. S. Błaut przygotował przekład *Promieniowań*, natomiast ostatnio do grona tego dołączył znakomitym tłumaczeniem opowiadania *Sturm* Ł. Musiał.

malże bezprecedensowy, tak jak miało to miejsce przez ostatnich sześćdziesiąt lat, wydaje się być jednak kamieniem probierczym perspektyw oraz znaczenia dzieła samotnika z Wilflingen. Mając na uwadze czterdziestą rocznicę paryskich wydarzeń 1968 r. przypomnieć należy, iż to właśnie czas rewolty studenckiej wytyczył fronty zwolenników i nieprzejednanych krytyków Jüngera, prowadząc je zresztą poprzez sam środek wszelkich znanych podziałów politycznych i ideologicznych.

Jeśli porównać skromne dzieło Paula Noacka² z 1998 r. z rozmachem projektów i ambicjami Heimo Schwilka oraz Helmutha Kieselę, to nie może być mowy o zapomnieniu czy też marginalizacji autora *W stalowych burzach*. Dość powiedzieć, że wspomniane biografie recenzowane były w prasie od szwabskiej Tybingi po brandenburski Poczdam, a ich twórcy zapraszani do dyskusji w najbardziej szacownych instytucjach życia literackiego od Monachium po Hamburg.

Choć przedmiot obu tomów jest ten sam, to nie mamy w ich przypadku do czynienia z dublowaniem faktów i dat, lecz dwoma subiektywnymi spojrzeniami posługujących się różnym instrumentarium i całkowicie autonomicznymi w swych dociekaniach intelektualistów. H. Schwilk jako dziennikarz i długoletni przyjaciel Jüngera przedłożył wprawdzie pierwszą część (obejmującą lata 1895-1925) swej rozprawy Radzie Wydziału Uniwersytetu Technicznego w Berlinie w charakterze doktoratu, jednak nie starał się jednocześnie ukryć swego temperamentu człowieka mediów, tworzącego narrację barwną i przepelnioną troską o najdrobniejsze szczegóły, ukazującą szczególnie dzieciństwo Jüngera z wyraźnym naciskiem na zagadnienia psychologiczne, jeżeli nie kwestie intymne, tak obce samemu autorowi *Robotnika* i wzdardliwie przez niego pomijane. Biograf szkicuje z ogromnym wyczuciem sylwetki ojca, matki oraz rodzeństwa pisarza i stosunek do nich pisarza. Schwilk nie grzęźnie przy tym w banalnych stwierdzeniach o racjonalizmie Jüngera seniora, czy też dystansie dzielącym dwóch indywidualistów, lecz odważnie pokazuje przewrotność charakteru Ernsta Georga, który w bezzwzględnie kapitalistycznej manierze zbił fortunę na kopalniach potasu, aby w wieku lat czterdziestu pięciu porzucić pracę zawodową i móc oddawać się swym zainteresowaniom. Czytając ulec można wrażeniu, iż przenosimy się do wypełnionej przedziwnymi postaciami rezydencji Jüngerów, gdzie spotkać można było nierzadko dziwaczne postaci zapraszanych przez głowę rodu bez żadnych zahamowań arcy mistrzów szachowych czy też obserwujemy ojca pisarza za kierownicą jednego z pierwszych w okolicy samochodów. Rekonstrukcja zainteresowań przyrodniczych Ernsta Georga, jego słabości do wielkich postaci historycznych czy daru obserwacji, nie nosi przy tym śladu przypadkowości, lecz w logiczny sposób uzupełnia naszą wiedzę na temat pisarskiego dzieła autora *Gier afrykańskich*. Feminizująca matka, wyrastająca z katolickiego środowiska Monachium, która przez całe życie pozostanie jedynym adresatem wysyłanych do rodziców listów Ernsta Jüngera oraz jej przez trzy lata niezalegalizowany związek z ojcem pisarza prowadzą Schwilka na trop interesującej tezy, która staje się jedną z nici przewodnich jego wywodów. Chodzi mianowicie o poczucie wyobcowania pisarza, który nie bez racji podejrzewał, iż przyszedł na świat jako dziecko niechciane, następnie dojmujące uczucie winy oraz towarzyszące próby ucieczek z kolejnych środowisk, w których zadomowienie nie wydawało się możliwe. Spektakularna panorama szkolnych porażek Jüngera, wędrującego między kolejnymi instytucjami edukacyjnymi bez widoków na uzyskanie jakiegokolwiek wykształcenia, to mocna strona prezentacji Schwilka, obca przy tym autokreacyjnym zapędem pisarza i prowadząca w obszary chętnie dotąd skrywane płaszczem niedopowiedzenia.

² P. Noack, *Ernst Jünger*, Berlin 1998.

Przy takim spektrum biograficznej akrybii rodzi się pytanie o sens symetrycznego projektu autorstwa literaturoznawcy z Heidelbergu H. Kiesela. Pytanie to nurtuje również licznych niemieckich recenzentów, którzy – hołdując wizji zamkniętego w wieży z kości słoniowej naukowca – znajdują w dziele profesora germanistyki hermetyczny wywód pozbawiony wszelkiej lekkości i błyskotliwej anegdoty. Nie można zgodzić się z taką oceną wydanej w Monachium książki, która stanowi na swój sposób jeden z najistotniejszych głosów w debacie Jüngerowskiej ostatnich lat. Jej nowatorstwo polega na umieszczeniu autora *Marmurowych skal* w gronie autorów literackiej moderny i to na skalę niemającą precedensu w filologii Jüngerowskiej. Jeśli Schwilk zrekonstruował „szkolną odyseję” Jüngera na płaszczyźnie faktograficznej, to Kieselowi udaje się umieścić ją w kontekście dzieł Rilkego, Hessego czy Musila i pokazać późną powieść *Proca* w odniesieniu do najśłynniejszych literackich opracowań wczesnych porażek edukacyjnych z całym ich ładunkiem emocjonalnym i stale obecną groźbą samobójstwa. Nawet jeśli wartość narracji zaburzona zostaje podrozdziałem poświęconym wyłącznie tej tematyce, to przywołanie choćby *Przebudzenia wiosny* Wedekinda, dzieł Kafki czy Döblina wyprowadza Jüngera z pułapki intelektualnej izolacji tak bardzo ułatwiającej nie zawsze merytoryczne ataki. Jeszcze bardziej widoczne staje się to w przypadku dyskursu wojennego, gdzie erudycja Kiesela pozwala dostrzec wspólnotę poglądów na sens konfliktu zbrojnego, jaka zarysowała się latem 1914 r. między T. Mannem, który odczuwał w tych dniach „ogromną ciekawość”, chcącym ochotniczo wstąpić do armii H. Hesse, odrzuconym wyłącznie ze względu na wysoką krótkowzroczność, czy F. Kafką, któremu na drodze do cesarskiego pułku stanął wyłącznie pracodawca. Ukazanie zasięgu wojennej euforii, która nie dotknęła wyłącznie jednostek jakoby szczególnie do niej predestynowanych, lecz była zjawiskiem, przed którym nie ustrzegli się nawet późniejsi pacyfiści, nie stanowi przy tym czynności usprawiedliwiającej, lecz raczej przywracającej właściwą miarę rzekomo niepojętymu militarystyce Jüngera. Kiesel przywołuje tu ducha czasu, który kazał A. Zweigowi opublikować opowiadanie *Bestia*, epatujące okrucieństwem w niczym nie ustępującym strofom *Ognia i krwi*, czy znany kazus T. Manna sławiącego tradycję niemieckiej „kultury” ugruntowanej przez Lutra, Kanta i Fryderyka II w opozycji do zdegenerowanej zachodniej „cywilizacji”. Apoteoza wojennego ducha pióra późniejszego noblisty i autora *Buddenbroków* prowadzi na arcyciekawy trop, którym zgodnie podążają obaj biografowie. Chodzi mianowicie o paralelę między Jüngerem a Freudem, a więc postaciami zdającymi się przychodzić z intelektualnych antypodów, które spotykają się najwyraźniej w swej ocenie nieuchronności wojny wpisanej w ludzką naturę. Obecność w człowieku pierwiastka zwierzęcego oraz wyparcie przez kulturę przemożnych popędów, co rusz dopominających się o swe prawa, to tylko niektóre z tez obecnych na kartach dzieł ojca psychoanalizy oraz w opublikowanej w 1922 r. *Walce jako przeżyciu wewnętrznym*. Kiesel odkrywa nawet w dziele wiedeńskiego mistrza psychogram Ernsta Jüngera żyjącego bardziej w świecie książek niż rzeczywistości, lecz stale przygotowanego na spotkanie z tak chętnie negowaną przez współczesną mu kulturę śmiercią.

Pojawia się pytanie, czy tak efektowne strategie kontekstualizacji utworów Jüngera znajdują zastosowanie również w odniesieniu do rdzenia jego „czarnej legendy”, a mianowicie „publicystyki politycznej” okresu Republiki Weimarskiej. Dzieje się tak niestety jedynie w ograniczonym zakresie poprzez wskazanie na O. Spenglera, którego Jünger niemalże dosłownie cytuje, nawiązując tym samym do jednej z najbardziej wpływowych publikacji lat międzywojennych w Niemczech *Zmierzchu Zachodu*. Biografowie stronią w tym punkcie od postawienia kwestii poszczególnych myśli przewodnich publicystyki z radykalizmem godnym jej twórcy, wskazując przede wszystkim na stopniowe zdystansowanie się wobec Hitlera oraz *NSDAP*. Trzeba oddać im przy tym sprawiedliwość, iż szerokie tło historyczne, do którego sięgają, w znakomity spo-

sób ułatwia zrozumienie hermetycznych strof afektowanych manifestów autora *Totalnej mobilizacji*, jak ma to miejsce w przypadku wskazania na korelację między uderzającą w warstwę średnią falą hiperinflacji oraz publikacją na łamach „Völkischer Beobachter” pierwszego *stricte* politycznego tekstu Jüngera. Nie można odmówić odwagi wywodom H. Kiesela, który – rozważając tajemnicę przemożnego wpływu Hitlera – przywołuje E. Blocha, pamiętającego dobrze ogromną moc sugestii „wodza”, jak i pozorną atrakcyjność stworzonego przez niego programu. Rewolucyjność „ruchu” (*Bewegung*) w logiczny sposób nie pozostawiała obojętnymi również licznych niemieckich adeptów marksizmu. Zgodne z najnowszymi ustaleniami nauki obnażenie potencjałów również lewicowej agresji wobec Republiki Weimarskiej pozwala przywrócić właściwą miarę w ocenie jüngerowskich artykułów, których ton nie różnił się od powszechnie deklarowanych wówczas resentymentów antymieszkańskich i antyparlamentarnych (Tucholsky, Ossietzky, Johannes R. Becher). Istotny walor pracy Kiesela stanowi równocześnie usystematyzowanie głównych myśli przewodnich jüngerowskiej eseistyki politycznej, co w znakomity sposób ułatwia orientację w tym ogromnym korpusie tekstów. Umknąć uwagi mógłby choćby tak charakterystyczny dla tamtej epoki fakt odrzucenia gospodarki kapitalistycznej i pomysły poddania jej reglamentacji państwa. Schwilk z kolei uzupełnia ramy tego okresu o barwne obrazy z życia studenckiego w Lipsku, przeprowadzki do Berlina oraz bujnego życia towarzyskiego kwitającego w stolicy Niemiec. Charakterystyczna różnica między obu biografiami dochodzi do głosu, gdy dziennikarz „Welt am Sonntag” ilustruje znane stwierdzenie Jüngera „Moje zadanie polega na zniszczeniu” za pomocą anegdoty o dziewięcioletnim chłopcu, który dowodząc grupą swoich kolegów zrzuca ze stromej skarpy do ogródków działkowych fragmenty skał, sycąc przy tym oczy obrazem zniszczenia pieczołowicie pielęgnowanego mieszczańskiego ładu. Nawet jeśli Schwilk używa takich scen do budowania chwiejnych nieco konstrukcji psychologicznych, sugerujących ciągłość destrukcyjnych zapędów pisarza, to właśnie intensywna barwa szkicowanych przez niego obrazów z życia Jüngera stanowi ogromny walor jego książki. Przyznać trzeba, że saksoński okres życia autora *Szklanych pszczół* nabiera pod piórem obu biografów wagi, zwłaszcza, że są oni w stanie pokazać nawiązanie tak istotnych dla pisarza przyjaźni, jak te z E. Niekischem, V. Marcu czy H. Fischerem. Sposobność zerknięcia do berlińskich salonów lat dwudziestych, gdzie miały się tak różne postaci, jak Goebbels i Brecht, fascynuje nawet niezależnie od osoby autora *Gier afrykańskich*. Zaznaczyć trzeba, że na marginesie rozważań wciąż pojawiają się osoby w żaden do tej pory sposób nie związane z Jüngerem, jak J. Roth, czy G. Lukacs, których znajomość z pisarzem była dotychczas faktem niemalże nieznanym. H. Kiesel bardzo zdecydowanie odrzuca przy tym sugestię, jakoby E. Jüngera należało uznać za „grabarza republiki”, formułując przy tym jeden z fundamentalnych dla jego projektu postulatów, mianowicie analizy oddającej sprawiedliwość określonemu momentowi historycznemu, a więc nieprzesłaniającej danej perspektywy cieniem wydarzeń późniejszych. Co ciekawsze Kiesel waży się na paralele między bezkrytycznymi peanami Benjamina i Brechta na cześć ZSRR oraz fascynacją niemieckim faszyzmem (nie narodowym socjalizmem), co przynajmniej od czasu „sporu historyków” było w Republice Bońskiej i jest w Republice Berlińskiej stanowiskiem dyskusyjnym. Trudno nie uwierzyć znawcy literackiej awangardy, iż postawa słownej agresji czy wręcz szerzenia nienawiści należały do habitusu pisarzy lat dwudziestych, choćby Heinricha Manna czy Georga Grosza. Tak chętnie krytykowany przez niemieckich recenzentów akademizm Kiesela wydaje się znajdować usprawiedliwienie, gdy literaturoznawca przypomina frazy wypowiediane przez Harrego Hallera z *Wilka stepowego* H. Hessego (1927), których afekt antymieszkański, manifestujący się w fantazjach na temat niszczenia katedr i domów towarowych, pozwala spojrzeć na autora *Awanturniczego serca* nieco chłodniejszym okiem. Obszerny

ekskurs poświęcony kwestii żydowskiej w dziele Jüngera z pewnością nie wyczerpuje tematu, przypominając o krytyce starań asymilacyjnych, które „niwelowały” – zdaniem Jüngera – specyfikę tej narodowości, wpisując się w ogólne tendencje uniformizujące nowoczesności. Kiesel słusznie pokazuje jednak szacunek, jakim darzył Jünger żydowską ortodoksję oraz ruch syjonistyczny, a także autentyczną przyjaźń, która łączyła go z wieloma intelektualistami pochodzenia żydowskiego; pisarz oferował zresztą niektórym z nich pomoc po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów. Analizy Schwilka i Kiesela z całą pewnością uzupełniają stan wiedzy na temat biografii Jüngera w jego okresie berlińskim, ukazując człowieka nie tylko ulegającego atmosferze metropolii oraz jej oszałamiających rozwiązań komunikacyjno-technicznych, co mogłoby stanowić konsekwentne tło dla powstającego w tych latach traktatu *Robotnik*, lecz załóżki postawy związanej raczej z okresem paryskim, którą cechowały wizyty w antykwiariatach, refleksyjne spacerunki, kontemplacja przyrody i systematyczne odwiedziny w ogrodzie botanicznym. Obu germanistów słusznie podkreśla rolę *Listu sycylijskiego do człowieka na księżycu* (1929) oraz prozy *Awanturniczego serca* dla Jüngerowskiego pojęcia literatury, przy czym nie chodzi tylko o perspektywę człowieka z księżycu, spoglądającego na świat świeżym spojrzeniem, które zachowało zdolność do zdziwienia i zachwytu, jak twierdzi Schwilk, lecz również o eksperymenty natury formalnej, przejście w kierunku stylu łączącego tematycznie niezwiązane ze sobą fragmenty, tworzące często zaskakujące konteksty. Kiesel udowadnia jak blisko jest w tym geście Jünger A. Doblina i jego *Berliner Alexanderplatz* oraz G. Bennę z jego autobiografią *Doppelleben* oraz „stylem pomarańczy”. Warto przy tym dopowiedzieć, że wypracowane przez Jüngera pod koniec lat dwudziestych pozycje poetologiczne stały się podstawą jego koncepcji dziennika osobistego, zbudowanego na wzór siatki komunikacyjnej, w którym zasada jednoczesności stała się jednym z elementów konstytutywnych utworu.

Najnowszy biografowie nie stronią od roli adwokatów Ernsta Jüngera, co zaskakiwać może szczególnie w przypadku heidelberskiego filologa Kiesela, odnotowane być jednak musi dla oddania zaangażowanego stylu biografii. Nie można odmówić trafności mniemaniu, iż autor *Totalnej mobilizacji* był jedynie diagnostą dokonujących się na jego oczach przemian, natomiast rzeczywisty wpływ jego książek na bieg dziejów słusznie oceniany jest jako minimalny, co ukazane zostaje na licznych przykładach z zakresu recepcji literatury w III Rzeszy. Znaczącym jest fakt, iż Helmuth Kiesel, przedstawiając z ogromną akrybią życie Jüngera po 1933 r. pisze o „stacjach emigracji wewnętrznej” nie podając w najmniejszą wątpliwość przynależności pisarza do tego, dobrze w końcu w historii literatury niemieckiej zakorzenionego, nurtu. Okres pobytu w Goslarze Uberlingen oraz Kirchhorst, traktowany w obrębie filologii Jüngerowskiej zwykle po macoszemu, zostaje przez H. Kiesela w znacznej mierze zrekonstruowany, co pozwala poznać kulisy walki o przyjaciół – malarza R. Schlichtera i działacza E. Niekischa – coraz bardziej zagrożonych przez nazistowski aparat władzy.

Najnowsze biografie Jüngera nie ustrzegły się jednak przy swych wszystkich zaletach bardzo poważnej i typowej dla refleksji nad dziełem niemieckiego pisarza wady, mianowicie nadmiernego skupienia na jego wczesnym dziele (*Frühwerk*). Nieproporcjonalność w tym względzie jest wręcz rażąca, gdyż Jüngerowi po 1945 r. poświęcona została mniej niż czwarta część obu opasłych tomów. Paradoksalnie nowsze badania nad twórczością autora *Marmurowych skał* słusznie zwracają się ku jego dziełu późnemu, odkrywając z ogromnym zaciekawieniem to, co w momencie powstania uważane było za produkt starczej wtórności, a okazuje się być istotnym głosem w debatach XXI w.

Wspomniane zjawisko zaznacza się już w odniesieniu do paryskiego etapu jüngerowskiej biografii, który wydaje się być dobrze rozpoznany dzięki prowadzonym przez oficera *Wehr-*

machtu w sztabie głównodowodzącego Francji notatkom opublikowanym w 1949 r. Jest to ze względu na ich literacki status zasadzka, której Schwilk i Kiesel są świadomi, lecz nie wazą się na zasadnicze zakwestionowanie diariuszy jako źródła historycznego. Mimo to potrafią wskazać na fakty o znaczeniu niepodważalnym, jak choćby żydowskie pochodzenie ówczesnej miłości Jüngera Sophie Ravoux, co we właściwym świetle stawia stopień zagrożenia literata we francuskiej stolicy. Schwilk przywołuje list do Carla Schmidta, w którym Jünger wspomina uczucie szczęścia na myśl, iż Paryż zrezygnował ze sławy Warszawy, oddając się okupantom bez walki. Trudno byłoby o lepszą ilustrację jüngerowskiej postawy reprezentatywnej dla drugiej połowy jego długiego żywota, w której nabrał przeświadczenia o konieczności czerpania z nagromadzonych przez stulecia warstw kultury. Szkoda, że Schwilk i Kiesel nie poszli konsekwentniej tym tropem, rewidując mit pisarza zdawałoby się nierozzerwalnie związanego z I wojną światową i czarną legendą swego debiutu. Za próbę zmierzenia się z egzystencją Jüngera w okresie drugiego światowego konfliktu z trudem jedynie uznać można dyskusję, w ramach której H. Kiesel polemizuje z H. Heerem, byłym szefem hamburskiej wystawy „Wojna na wyniszczenie. Zbrodnie Wehrmachtu 1941 do 1944”. Wydaje się, że biograf niepotrzebnie opuszcza w tym miejscu pozycję filologa, wdając się w spór w gruncie rzeczy nierozstrzygalny, gdyż każdy kto zapoznał się z tekstem *Promieniowań* (1949) przyznać musi, że makabryczne praktyki „ostatecznego rozwiązania” na Wschodzie przedstawiane są tam nie tylko szeroko, ale i z ogromną precyzją. Pytanie natomiast, czy Jünger celowo przemilczał zaangażowanie *Wehrmachtu* w tragedię *Holocaustu* pozostanie nierozstrzygnięte, choć ogromna literatura badawcza³ na ten temat powstająca w ostatnich latach z pewnością nie raz jeszcze obudzi ową kontrowersję. Przywołana przez Kiesela relatywizacja regulacji językowych z okresu „sporu historyków”, dokonana przed dwoma zaledwie laty przez Baborowskiego, wydaje się jedynie to potwierdzać. Wątpliwości budzić może dość pobieżne potraktowanie przez obu biografów kwestii stosunku pisarza do bombardowań wojennych miast niemieckich, których zniszczenie uznawał Jünger za jeden z kluczowych ciosów zadanych przyszłości Europy i nieodzowny warunek jej nadciągającej amerykanizacji. Na uwagę zasługuje bez wątpienia stosunek Jüngera do ręcznych odpisów jego odezwy *Pokój*, kursujących w okresie obowiązywania nałożonego na pisarza przez angielskie władze okupacyjne zakazu publikacji. Kiesel pokazuje w ten sposób pozapolityczny wymiar oddziaływania tego tekstu, jakże ważny w kontekście krytyki „epoki maszyn” i „technicznej reprodukcji dzieła sztuki”. Ważne, iż w analizach powojennej biografii autora *Węzła gordyjskiego* przywoływane są nie tylko debaty prowadzone w Berlinie Wschodnim w 1946 r. czy kontrowersje 1968 oraz 1982 r. (wokół przyznania pisarzowi nagrody im. Goethego), ale i mało znane konstelacje niemieckich konserwatystów w obszarze niemieckojęzycznym, jak szwajcarski krąg wokół publicystów Hansa Fleiga, Erharda Hurscha oraz Armina Mohlera. Nie sposób pominąć przy tym informacji na temat prób zawiązania kręgu oraz wydawania czasopisma z udziałem Heideggera, Benna, Carla Schmitta oraz braci Jünger, które spełżyły na niczym, nie tylko ze względu na trudności charakterologiczne i rosnący nacisk opinii publicznej, ale i gest odwrócenia się niemieckiej prawicy od filozofii „czynu”, tak charakterystycznej dla lat dwudziestych. W skromnym zakresie, lecz słusznie stawiając akcenty, podkreślają Schwilk i Kiesel znaczenie dla dzieła Jüngera esejów lat pięćdziesiątych, które okazały się w życiu pisarza okresem płodnym i niezwykle udanym. Przetłumaczenie tego korpusu tekstów na język polski określić przy tym należy mianem pilnego dezyderatu, gdyż ich aktualności nie da się zakwestionować sugestią uwikłania w jakiegokolwiek bieżące konstelacje

³ Por. W. Wette, *Wehrmacht. Legenda i rzeczywistość*, Kraków 2008

polityczne. Jünger tamtych lat był już człowiekiem odmawiającym zabierania głosu na forum publicznym nawet w debatach akademickich, koncentrując się przy tym na wytężonej pracy pisarskiej w zaciszu prowincjonalnego Wilflingen. Biografowie konsekwentnie podążają więc tropem jüngerowskiej eseistyki raczej niż wydarzeń zewnętrznych, słusznie odkrywając w niej sedno ówczesnej egzystencji literata. W esejach *Poza linię* (1950) oraz *Leśny wędrowiec* dokonuje się analiza kategorii takich, jak „zanik” oznaczający redukcję różnorodności, ale i czasu oraz przestrzeni produktywnego próżnowania czy „przyśpieszenia” prowadzącego – zdaniem Jüngera – w obszary nihilizmu. Kiesel znakomicie systematyzuje figury centralne, w Jüngerowskiej aksjologii, dla nowoczesności, dodając do „robotnika” oraz „nieznanego żołnierza” również *Waldgängera*, który opiera się automatyzmowi procesów cywilizacyjnych. Nie trzeba przy tym dodawać, iż ten bliski *Teorii partyzanta* Carla Schmitta osobnik nie stanowi wyrazu chęci bezradnej ucieczki w obszary pierwotne, lecz za swój teren uznaje także zatłoczone dzielnice wielkich metropolii. Warto natomiast sięgnąć po biografie Jüngera, aby przekonać się, iż inspirację w jego rozważaniach powojennych znajdowali „Zieloni”, wyruszający pod koniec lat siedemdziesiątych na krucjatę przeciw mieszczańskiemu państwu dobrobytu. Konsekwencja, z jaką Jünger głosił nieodwracalność panowania imperiów, a następnie, w szczytowym okresie zimnej wojny, „państwa światowego” sprawia, iż przychylić można się do zdania Kiesela i Schwilka przydających mu miano nie tylko diagnostyka, ale i prognosty, którego czytać warto analizując fenomen globalizacji. Szczęśliwie umykają biografowie niebezpieczeństwu wyliczania kolejnych podróży odbywanych przez Jüngera w tempie przypominającym zewnętrznie turystyczny pęd ogarniający obywateli RFN, pokazując momenty, w których ironizuje on tę absurdalną potrzebę bezustannego bycia w ruchu. Sardynia staje się dla literata w 1954 r. miejscem „bez podłączenia”, gdzie rozkoszuje się on świadomością niezależności od systemów przesyłania energii oraz sieci telekomunikacyjnych. Wydaje się, że to właśnie zasadnicza krytyka cywilizacji oraz wskazywanie alternatyw dla świata fetującego bezrefleksyjnie kolejne tryumfy techniki stały się istotną „okolicznością łagodzącą” dla pisarza Jüngera. Jeżeli Kiesel z rozbijającą szczerością przyznaje, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych można było w niemieckich kręgach akademickich mówić o Jüngerze wyłącznie krytycznie, a wszelkie projekty naukowe mu poświęcone wymagały uzasadnienia, to takiego stanu rzeczy nie zmieniły przecież liczne ordery państwowe, nagrody literackie czy wizyty prominentnych polityków. Rację ma raczej Golo Mann, przywoływany w biografii Kiesela, który wskazał w 1982 r. na zadziwiającą harmonię ducha i ciała pisarza ugruntowaną na intymnej więzi ze światem fauny i flory, gest odrzucenia świata technicznego na rzecz wartości niematerialnych oraz absolutną autonomię wobec roszczeń cywilizacji. Potężne przesłanie spełnionego życia, będącego niejako realizacją „zielonego” programu, wyzwoliło pisarza ze sfery sporów prowadzonych w gruncie rzeczy na potrzeby bieżące.

Obaj biografowie bardzo mocno akcentują moment odbytej na krótko przed śmiercią konwersji pisarza na katolicyzm. Schwilk czyni z niej nawet kłamrę spinającą całość narracji, a Kiesel odrzuca sugestie ewentualnego oportunisty takiej decyzji. Ogrom zebranego przez obu germanistów materiału biograficznego nie budzi w tej kwestii najmniejszych wątpliwości, choć na każdym kroku odnajdujemy również ślady dystansu Jüngera wobec świata wierzeń religijnych.

Podsumowując stwierdzić trzeba, iż polski czytelnik dysponować powinien tłumaczeniem przynajmniej jednej z najnowszych biografii Jüngera i to bynajmniej nie tylko ze względu na samą osobę pisarza. Tak potężny zasób informacji na temat dwudziestowiecznych Niemiec zasługuje na opublikowanie w kraju w znacznej mierze odciętym od pogłębionej refleksji na temat specyfiki zachodniego sąsiada. Przyznać tym samym należy, iż zamysł napisania biografii życia egzempla-

rycznego dla dwudziestego wieku, jaki nieco na wyrost umieszczony został w podtytule pracy Schwilka, nie osłabia w żadnym razie tezy o reprezentatywności Jüngera dla okresu „krótkiego stulecia”. Niezależnie od wszelkich obiekcji dotyczących wartości literackiej utworów autora *Gier afrykańskich* potencjał materiału biograficznego zgromadzonego wokół jego osoby nie może zostać pominięty z przyczyn ideologicznych jakiegokolwiek natury. Choć prace Schwilka i Kiesela nie mówią z pewnością ostatniego słowa na obszarze badawczym, które sobie wyznaczyły, to staną się bez wątpienia trwałymi punktami orientacyjnymi w obrębie współczesnej germanistyki.

Krzysztof Żarski

MAGDALENA LATKOWSKA: *Günter Grass i polityka*, seria „Druga Europa” pod red. Jana Koźbiała, WUW, Warszawa 2008, 240 ss.

Przedmiotem narracji w omawianej książce czyni autorka „polityczno-społeczną działalność Güntera Grassa – wyraz jego zaangażowania w formie publicystyki (esejów, przemówień, artykułów, listów, apeli), a także odbiór jego działalności w Polsce i w Niemczech” (s.13). Jest to praca ze wszech miar potrzebna, bowiem zbiera i systematyzuje czasowo bardzo rozległą, logistycznie bardzo rozproszoną, a merytorycznie różnorodną twórczość niemieckiego noblisty o tematyce politycznej. Dodatkowo autorka poddaje analizie liczne polskie teksty podobnego charakteru, których dotychczas w naszej publicystyce i germanistyce opublikowano całkiem sporo. Sama tylko ‘grassologiczna’ bibliografia polska za lata 1958-2000, opublikowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Gdańsku (Polnord 2000) zawiera dokładnie 1335 rekordów.

G. Grass jest postacią znaną z mediów niemal wszystkim interesującym się czymś więcej niż codzienną konsumpcją. Głośne dyskusje wokół jego twórczości i wystąpień publicznych uczyniły go chyba najbardziej rozpoznawalnym pisarzem niemieckim zarówno w Niemczech, jak też na przykład w Polsce. W tym kontekście zadziwia otwierające zdanie redaktora serii, w której ta pozycja się ukazuje: „Postać Güntera Grassa jest w Polsce właściwie nieznaną”. Gdyby twierdzenie to dotyczyło nieznanomości jego książek, które Polacy z pewnością mogliby czytać bardziej intensywnie ... Ale w takim kształcie to niefrasobliwe stwierdzenie dezawuuje prace tak wybitnych literaturoznawców, jak Norbert Honsza, Maria Janion, Hubert Orłowski czy Zbigniew Świątłowski oraz publicystów, jak Adam Krzemiński czy Ryszard Ciemiński, którzy dla obecności i renomy tego pisarza w Polsce położyli znaczne zasługi. Jeśli Grass ma być w Polsce „nieznany”, to którego innego ze współczesnych autorów niemieckich moglibyśmy uważać za znanego? I jaki inny współczesny niemiecki twórca ma takie „przełożenie” na dyskusje Polaków oraz na polską literaturę, by przywołać tylko gdańskich twórców ze Stefanem Chwinem i Pawłem Huelle na czele, którzy to powinowactwo często podkreślają.

Książka M. Latkowskiej składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy poświęca autorka omówieniu działalności Grassa z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (do ustąpienia Willy’ego Brandta z urzędu kanclerskiego). Koncentruje się tutaj przede wszystkim na drodze Grassa do zaangażowania publicznego, którego głównymi stacjami są: publicznie wyrażony sprzeciw wobec budowy muru berlińskiego w sierpniu 1961 r. oraz coraz mocniejsze bezpośrednie zaangażowanie w walkę wyborczą do parlamentu Republiki Federalnej na rzecz *SPD*. Grass uczestniczył w trzech kampaniach wyborczych. Jak referuje autorka „w 1965 roku pisarz wziął udział